

# **BIULETYN WEWNĘTRZNY**

Związek Nauczycielstwa Polskiego



**Przygotowane dnia:**

**5.6.2020**

# SPIS TREŚCI

## **Związek Nauczycielstwa Polskiego**

### **Jak nazwać siódmy stopień ucznia w perfekcyjnej szkole?.....3**

5.6.2020 Express Bydgoski str. 2 Express Bydgoski, autor: *Jarosław Reszka*

... W „Expressie” promowali ten pomysł Mirosława Kaczyńska z **ZNP** i Sławomir Wittkowitz z WZZ Solidarność Oświata. Powód apelu o odwołanie egzaminu jest taki sam, jak w przypadku pomysłu z podniesieniem ocen: żeby żadnego z uczniów dodatkowo nie stresować i - dodatkowo - nie narażać na zakażenie. ...

### **Uczniowie między młotem a kowadłem .....4**

5.6.2020 Gazeta Wyborcza str. 7 Gazeta Wyborcza, autor: *Karolina Słowik*

... Z ankiety warszawskiego oddziału **ZNP** obejmującego dzielnice Praga-Południe, Wawer, Wesoła wynika, że 36 proc. nauczycieli pracuje zdalnie między 40 a 60 godzin tygodniowo. ...

### **List otwarty Jana Krzysztofa Ardanowskiego, ministra rolnictwa do Sławomira Broniarza, prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego .....5**

5.6.2020 Tygodnik Poradnik Rolniczy str. 9 Tygodnik Poradnik Rolniczy, autor:

List otwarty Jana Krzysztofa Ardanowskiego, ministra rolnictwa do **Sławomira Broniarza**, prezesa **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. • Szanowny Panie Prezesie, z wielkim zdziwieniem przyjąłem stanowisko **ZNP** oraz Pańskie wypowiedzi, sugerujące, że w jakiś sposób obraziłem nauczycieli w czasie wywiadu dla RMF FM. ...

## Związek Nauczycielstwa Polskiego

### Jak nazwać siódmy stopień ucznia w perfekcyjnej szkole?

5.6.2020 Express Bydgoski str. 2 Express Bydgoski,

autor: Jarosław Reszka

Minął tydzień

Pomysł Rzecznika Praw Dziecka ma chronić uczniów czy szkołę?

Rzecznik Praw Dziecka przed Międzynarodowym Dniem Dziecka wpadł na pomysł, by w tym roku, z powodu stresu i zamieszania wywołanych przez koronawirusa, wszystkim uczniom oceny na świadectwie podnieść o jeden stopień. Poza datą jej wyrażenia, z Międzynarodowym Dniem Dziecka myśl ta nie ma nic wspólnego, może poza tym, że wydaje się dziecinna.

Nie tylko dlatego, że dla najlepszych trzeba by stworzyć dodatkowy stopień - siódemkę. Jak ją nazwać, skoro szóstkę już nazwaliśmy „celujący”? „Idealny”, „wyśmienity”, „doskonały”? Język polski, giętki także dla tych, którzy lubią upiększać rzeczywistość, poradziłby sobie z tym problemem. Ważniejsze jest pytanie: po co to robić?

W odpowiedzi przychodzą mi do głowy dwa powody. Pierwszy to spowodowanie, że w tym roku wszyscy uczniowie w całym kraju dostaną promocję do następnej klasy. I ten argument ma dla mnie sens. Po pierwsze, nauczyciele w tym roku nie mogli bezspornie ustalić, kto zawałił rok dlatego, że wykorzystał zamieszanie, by beztrudno leniuchować, a kto naprawdę stanął przed murem nie do przebiccia. Tym murem mógł być na przykład jeden zdezelowany laptop na trójkę dzieci w domu, wrywany sobie przez rodzeństwo w czasie e-lekcji. Albo zbyt wolny internet, by aktywnie brać udział w wirtualnych zajęciach. Albo brak śmiałości, by poprosić nauczyciela o indywidualne wyjaśnienia, gdy przestało się rozumieć, o co chodzi.

Jeśli do tego dołożymy pozaszkolne powody dodatkowego stresu - utrata pracy przez któregoś rodziców czy choroba w domu, niekoniecznie koronawirus, czy lęk wzbudzany przez codzienne newsy o śmierci i zbiorowych zakażeniach - to na pewno uzbierało się aż nadto powodów, by uczniów nie dobijać jedyneką na świadectwie. Ale czy to jest powód, by podnosić wszystkie oceny? Tego nie jestem pewien.

W pomysłu tym widzę raczej chęć zaradzenia ewentualnym skargom rodziców na funkcjonowanie całego systemu oświaty w ostatnich miesiącach. Bo przecież rodzice i uczniowie doskonale wiedzą, że po zamknięciu szkół nie wszystko, co związane ze zdalnym nauczaniem, zadziałało dobrze i na czas. Nie chce mi się na przykład wierzyć w zapewnienia dyrektorów bydgoskich szkół, że żaden ich uczeń nie pozostał poza systemem zdalnego nauczania. To, że prędzej czy później udało się do każdego z nich dotrzeć i może nawet sprawić, że wypełnił jakieś polecenia nauczycieli, nie znaczy jeszcze, że rzeczywiście ten semestr przepracował. I nie chce mi się też wierzyć, że wszyscy nauczyciele ochoczo i sprawnie korzystali z internetowych narzędzi doprowadzenia e-zajęć. Dlatego dla szkoły - reprezentowanej zarówno przez ministra, jak i szeregowego belfra - bezpieczniej jest uczniów przepuścić do następnej klasy i dać im generalnie lepsze oceny niż się spodziewali, niż doprowadzić do serii konfrontacji ze zirykowanymi rodzicami.

W ostatnich dniach padł też inny odważny pomysł nagłej zmiany w oświacie. Myślę o propozycji szefów dwóch oświatowych związków, by w tym roku odwołać egzamin ósmoklasisty. W „Expressie” promowali ten pomysł Mirosława Kaczyńska z ZNP i Sławomir Wittkowicz z WZZ Solidarność Oświata. Powód apelu o odwołanie egzaminu jest taki sam, jak w przypadku pomysłu z podniesieniem ocen: żeby żadnego z uczniów dodatkowo nie stresować i - dodatkowo - nie narażać na zakażenie. A o przyjęciu do wymarzonej szkoły w tym roku decydować miałyby oceny na świadectwie z siódmej klasy i ewentualnie z pierwszego półrocza klasy ósmej. Już widzę, jak z takiego rozwiązania cieszą się dyrektorzy i nauczyciele renomowanych szkół średnich. Naprzyjmują klasy pełne szóstkowych prymusów, z których połowa krótko potem zacznie walczyć o przetrwanie w szkole. To dopiero będzie stres i powód do pretensji, które być może zbiegną się z kolejnym atakiem zarazy i powrotem do zdalnego nauczania.

Nawiasem mówiąc, dziwię się, że nikt w tym roku nie lansował pomysłu odwołania matury. Czyżby maturzyści mieli nerwy ze stali?

Dla szkoły bezpieczniej jest wszystkich uczniów przepuścić do następnej klasy i dać im generalnie lepsze oceny niż się spodziewali, niż doprowadzić do serii konfrontacji ze zirykowanymi rodzicami.

## Uczniowie między młotem a kowadłem

5.6.2020 Gazeta Wyborcza str. 7 Gazeta Wyborcza,  
autor: Karolina Słowik

Nauczyciele, którzy nagle musieli uczyć się czegoś nowego, słyszą, że są niewydolni. Rodzice, na których barki zrzucono proces edukacyjny, są roszczeniowi. A między nimi uczeń, który musi słuchać odgłosów frustracji obu stron.

Ojciec wystawił swojemu synowi piątkę ze sprawdzianu. Napisał na Librusie pani od matematyki, że jako jego nauczyciel stwierdza, iż syn zrobił jeden błąd.

Dostał odpowiedź: „Gratuluję poczucia humoru, to bardzo przydaje się w obecnych czasach. Ja jednak poproszę o przesłanie tej kartkówki. Pozwoli Pan, że sama ocenię pracę Pańskiego syna. Mam nadzieję, że zrobił te zadania samodzielnie”.

Tata odpisał: „To nie jest poczucie humoru, tylko realna sytuacja. Jeżeli rodzice mają pełnić rolę nauczycieli, proszę nie oczekiwać zbyt wiele”.

Ciśniemy z nauką do czerwca

Minister edukacji Dariusz Piontkowski zaledwie tydzień po zamknięciu szkół, 25 marca, ogłosił obowiązkową naukę zdalną i wyrażał nadzieję, że podstawa programowa będzie bez zakłóceń realizowana do czerwca. Pisaliśmy wówczas, że to jak skok na główkę do basenu bez wody: bez narzędzi, szkoleń, oprogramowania, bez dokładnej wiedzy, ile dzieci będzie miało utrudniony dostęp do takiej nauki, a ile w ogóle z systemu wypadnie. Pisaliśmy, że to konstytucyjne naruszenie prawa do równego dostępu do edukacji. Że może lepiej trochę odpuścić. Bezskutecznie. MEN dopiął swego. Jak poradzili sobie ci na dole? Uczniowie, rodzice i dzieci? Różnie. A ich wzajemne relacje zostały wystawione na dużą próbę.

- Po tej całej zdalnej edukacji sama potrzebuję wakacji jako nauczycielka moich dzieci - mówi Beata spod Warszawy, mama dziesięcioletka, ucznia klasy piątej, i siedmioletniej córki z zerówki. - Łatwo czyta się te rady psychologów, że trzeba odpuścić sobie i dziecku. Ale potem wchodzę na Librusa i mam kilkadziesiąt wiadomości z informacją, że coś należy zrobić w określonym terminie. I że to będzie rozliczane, oceniane i sprawdzane. A to, czy doślemy te drobiazgi na czas, wpłynie na oceny na świadectwie. W jakim stopniu więc możemy olać część przedmiotów, skoro nam nie odpuszczają i to my poniesiemy konsekwencje? - pyta Beata.

Wchodzę na facebookowe forum „Szkoła Minimalna”. Liczy ponad 17 tys. osób z całej Polski. Łączy ich idea szkoły przyjaznej, w której można się dogadać, w której każdy ma głos i szacunek, a najważniejsze są nie oceny, tylko ciekawość i chęć zdobywania wiedzy. Ta idea zakłada również, że drogą do realizacji tej idei jest zadbanie o relacje między uczniami, nauczycielami i rodzicami.

„Nigdy nie myślałam, że to napiszę, i to jeszcze w tej grupie. Jest mi wstyd, że niektórym nauczycielom tak łatwo przychodzi mówienie - nie umiem, nie potrafię, nie muszę” - napisała jedna z mam.

Odpowiadali jej nauczyciele: to rodzice oczekują nie wiadomo czego. Przecież wielu nauczycieli się szkoli, codziennie szukają nowych rozwiązań, a przygotowanie zajęć zajmuje bardzo dużo czasu, sprawdzanie wszystkich odpowiedzi jeszcze więcej i w końcu - sami mają dzieci w wieku szkolnym i muszą się zajmować nie tylko swoimi uczniami, ale też edukacją zdalną w swoim domu.

„Od 9 tygodni mój komputer jest włączony po kilkanaście godzin dziennie. Wczoraj wymieniłam dysk, dziś klawiaturę, więc przykro czytać, że 80 proc. nauczycieli nic nie robi. Ja wokół siebie nie widzę takich nauczycieli, a mam trójkę dzieci. I każde w innej szkole” - odpisała jedna z nauczycielek.

Z ankiety warszawskiego oddziału **ZNP** obejmującego dzielnice Praga-Południe, Wawer, Wesoła wynika, że 36 proc. nauczycieli pracuje zdalnie między 40 a 60 godzin tygodniowo. Z kolei z badania Centrum Cyfrowego wynika, że dla 40 proc. nauczycieli kontakt z rodzicami jest problematyczny. W wywiadach mówili, że są przemęczeni i wypaleni zdalną nauką.

Każdy plik w innym formacie

Głównym zarzutem nauczycieli w stosunku do rodziców jest to, że odrabiają za dzieci lekcje. Na forum ktoś przywołał nawet słowa ministra Piontkowskiego, który do tego zachęcał: „Część zadań dziecko może wykonać samodzielnie czy we współpracy z rodzicami”.

Jak to jest z tym odrabianiem lekcji za dzieci, pytam Beatę.

- Nie jest tak, że robimy za syna zadania. Każdy plik dostajemy w innym formacie. Nowy Word, stary Word, PDF, ZIP, do niektórych musieliśmy ściągnąć oprogramowanie. Niektóre pliki okazują się nieedytowalne, więc musimy pomóc synowi wydrukować - mówi Beata. - Teraz występuję w roli zaganiacza do lekcji: przypilnować, żeby odrobił. Zmotywowanie dziecka to duży problem. Syn miał mail, ale nawyku, żeby go sprawdzać, już nie miał. Nie był pewien, czy wiadomość została na pewno wysłana, czy wpadła do roboczych. Potrzebował w tym naszej codziennej pomocy.

Dlaczego nikt nie spytał o moje dziecko?

Tomasz Tokarz, nauczyciel, wykładowca akademicki w Instytucie Pedagogiki Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, moderator grupy „Szkoła Minimalna”, podkreśla, że nauczyciele z dnia na dzień musieli przejść rewolucję i wielu stosuje zasłony dymne: - Prowadzą zajęcia, jak umieją. Szkołą się, douczają. Jak się nie wykażą przed kuratorium, dostaną 60 proc. postojowego. Ta masowa wysyłka plików służy właśnie temu, żeby móc łatwo udowodnić, że się przecież pracowało. A rodzice mają żal.

To samo mówi Anna spod Wrocławia, mama trójki dzieci. - Mój czternastoletni syn ma zaburzenia psychosomatyczne, miał epizody depresyjne. Wychowawca zna jego diagnozę. Szkoda, że przez cały czas zdalnych lekcji nie zadał nam pytania, jak sobie radzimy w kwarantannie. My to my, damy sobie radę, ale myślę o dzieciach, które nie mają wsparcia w rodzicach, o domach, w których jest przemoc. Kiedy ludzie są zwalniani z pracy, mają dużo stresu, dziecko może być pretekstem do wyładowania się. Nauczyciele powinni pozostawać w jeszcze ściślejszym kontakcie ze swoimi wychowankami w tej sytuacji - twierdzi.

Tokarz: - Jest oczywiście grupa świadomych, fantastycznych nauczycieli, którzy to rozumieją, wiedzą, że kontrola i egzekwowanie w tej sytuacji to absurd. Ale to tylko wycinek polskiej szkoły. Mamy też nauczycieli przeciętnych, którzy robią to, czego oczekuje kuratorium. Obie strony są sfrustrowane i zmęczone. Dziwi mnie jednak, że rodzice weszli w tę grę, mimo że to nie ma sensu. Szkoda, że MEN nie powiedział: są dwa miesiące do wakacji, dajmy sobie spokój, matury są najważniejsze, trzeba zadbać o relacje, o tych, z którymi nie ma kontaktu. Skoro tego wszystkiego nie usłyszeliśmy, to może rodzice mogli zastosować jakąś mądrą formę strajku? Odsunąć trochę siebie i dziecku. Skąd pomysł, że oni mają to wszystko robić? Nic się nie stanie, jak dziecko będzie miało w tym semestrze niższą ocenę.

Dorośli sobie, a uczeń został sam

Na uczniowskich forach emocje nie mniejsze: „Dziś na e-lekcji angielskiego powiedziałem nauczycielce, że mam słaby sygnał w telefonie i że może mnie nie być słychać, ale będę uczestniczył w lekcji. Mimo to wstawiła mi nieobecność, bo jak to określiła: nie będę jej tu takich cyrków robił”.

- Odkąd zaczęła się zdalna nauka, konflikty, które w szkole można było przemilczeć, spotęgowały się - mówi Łukasz Korzenowski ze stowarzyszenia Umarłe Statuty. - Dużo zależy od tego, jakie nauczyciele mają podejście. Ci, którzy chcieli wykazać się umiejętnościami, stawiali wysokie wymagania, wyższe niż w szkole. I to budziło złość uczniów. Po Świętach Wielkanocnych pisała do nas dziewczyna, której rodzice stracili pracę. A nauczyciele zainstalowali platformy i zaczęli dużo wymagać. Z jednej strony więc stres w domu, z drugiej - testy, odpytywanie, zadania. Nikt ze szkoły nie dawał jej wsparcia, nikt nie nakreślił priorytetów, skupiono się tylko na stawianiu ocen i pilnowaniu, żeby nikt nie ściągał na testach online.

Tokarz: - Ten żal rodziców, nauczycieli i uczniów był i przed pandemią. Teraz wypłynął. Rodzice doświadczyli na własnej skórze, jaką fikcją jest ta tradycyjna edukacja.

Tomasz Tokarz, nauczyciel, wykładowca akademicki: - Może rodzice mogli zastosować jakąś mądrą formę strajku? Odsunąć trochę siebie i dziecku.

Żal rodziców, nauczycieli i uczniów był i przed pandemią. Teraz wypłynął.

Fot. Łukasz Cynalewski / Agencja Gazeta

---

## List otwarty Jana Krzysztofa Ardanowskiego, ministra rolnictwa do Sławomira Broniarza, prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego

5.6.2020 Tygodnik Poradnik Rolniczy str. 9 Tygodnik Poradnik Rolniczy,

autor:

List otwarty Jana Krzysztofa Ardanowskiego, ministra rolnictwa do **Sławomira Broniarza**, prezesa **Związku Nauczycielstwa Polskiego**.

Szanowny Panie Prezesie, z wielkim zdziwieniem przyjąłem stanowisko **ZNP** oraz Pańskie wypowiedzi, sugerujące, że w jakiś sposób obraziłem nauczycieli w czasie wywiadu dla RMF FM. Wydaje mi się, że Pan tego wywiadu po prostu nie słyszał, a krytyczną ocenę oparł na kłamliwych, zmanipulowanych komentarzach w mediach. Choć dziennikarz prowadzący starał się wymusić na mnie wypowiedzi, które miałyby obrazić nauczycieli, to jak sądzę, ani nie przekroczyłem dobrych obyczajów, ani nie wygłosiłem jakiegokolwiek krytyki, czy uszczypliwości, wobec tej zasłużonej i ciężko pracującej grupy zawodowej. Pana insynuacje dotyczą dwóch spraw.

Pierwsza, to próba zmuszenia mnie przez dziennikarza do wypowiedzi o postulowanych przez **ZNP**, obowiązkowych, zdaniem Pana, testów na koronawirusa. Pytanie, z oczywistym podtekstem, padło w kontekście

obowiązkowych testów dla pracowników zagranicznych, przybywających do pracy przy zbiorach płodów rolnych. Miało, jak podejrzewam, doprowadzić do skłócenia nauczycieli z rolnikami.

Druga sprawa, która miała w zamyśle dziennikarza, poróżnić nauczycieli z polskimi rolnikami, to odniesienie się do apelu, skierowanego przez Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz przeze mnie, do społeczeństwa o pomoc rolnikom przy zbiorach. Apel ten wynika z oceny rynku pracy w rolnictwie i realnej obawy, że przez brak pracowników z zagranicy część owoców i warzyw ulegnie zniszczeniu na polach. Podobne apele do obywateli, którzy mogliby część swojego wolnego czasu poświęcić na pracę w gospodarstwach skierowali przywódcy wielu państw np. premier Wielkiej Brytanii. (...)

Wysoko sobie cenię pracę nauczycieli. Jako ojciec pięciorga dzieci dostrzegam może szczególnie trud pedagogów kształtujących i wychowujących młode pokolenia. (...) Zadaję Panu pytanie, na które oczekuję precyzyjnej odpowiedzi. Gdzie w moim wywiadzie znalazł Pan „pogardliwe wypowiedzi pod adresem nauczycieli, podważające prestiż zawodu nauczyciela i obniżające rolę pedagogów w całym procesie kształcenia”, jak napisał Pan w oświadczeniu swojego związku (...). Nie wiem z czego wynika pogarda, jaką Pan okazuje rolnikom, pisząc w stanowisku **ZNP**, że skandaliczną wypowiedzią ministra rolnictwa jest „wysyłanie nauczycieli na truskawki i do pracy na roli”. Czy lekceważenie pracy w rolnictwie jest Pana stanowiskiem osobistym, stanowiskiem związku, czy opinią nauczycieli, których bardzo wielu pochodzi z rodzin rolniczych? (...)

Szanowni Państwo Nauczyciele!

Pragnę w imieniu polskich rolników i swoim własnym przekazać Wam wyrazy uznania i szacunku za trud, jaki wkładacie w kształtowanie młodych, wrażliwych, chłonnych wiedzy o świecie umysłów także naszych dzieci. Od Was w ogromnym stopniu zależy jakie wartości społeczeństwo przekaże młodemu pokoleniu. Czy będą to postawy altruizmu, szacunku do starszych, poszanowania ludzi ciężko pracujących w różnych zawodach, dumy i związku emocjonalnego z naszą historią, tradycją kształtującą losy naszego narodu, czy postawy egoizmu, braku szacunku wobec ludzi i ich pracy. Czas pandemii, w którym przyszło nam żyć i pracować, doświadcza także Was i sprawia, że Wasza praca jest szczególnie trudna. Zastępujecie na wdzięczność i słowa najwyższego podziękowania, jeżeli ktoś, wbrew moim intencjom, uznał zachętę do pomocy rolnikom za sformułowanie niezręczne, niestosowne, czy wręcz obraźliwe, to serdecznie go przepraszam.

---